

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

Gdańsk cofnął się!

Teraz rząd polski może podjąć rozmowy

Wczoraj senat wolnego miasta Gdańsk cofnął zarządzenie o wolnocłowym przywozie towarów na teren w. miasta.

Fakt ten umożliwi Rządowi Polskiemu przystąpienie do pertraktacji nad całością stosunków, zakładanych od chwili dewaluacji guldena gdańskiego.

GDANSK, 8.8. — Tel. wł. — Sytuacja w sporze polsko-gdańskim uległa wczoraj zmianie. Senat zorientowawszy się w zdecydowanym stanowisku rządu polskiego, zaczął wycofywać się ze swej dotychczasowej pozycji.

Wczoraj powrócił z Warszawy min. Papee i niebawem złożył wizytę p. Greiserowi. W godzinach południowych organ urzędowy „Danziger Vorposten” podał na naczelnym miejscu znamienny artykuł, stwierdzający, że w stosunkach polsko-gdańskich nastąpiło

odprężenie i wyrażający nadzieję, że podjęte zostaną rokowania polsko-gdańskie dla zlikwidowania całokształtu kwestyj spornych.

Wczoraj przybył do Gdańska ra-

zem z min. Papee min. Roman, który w swoim czasie prowadził rokowania z Senatem w sprawach gospodarczych i odbył konferencje z czynnikami gdańskimi.

Tak więc pomimo braku oficjalnych wiadomości, odnosi się wrażenie, że zmiana stanowiska Senatu pozwoli na podjęcie rokowań dla załatwienia całokształtu problemu.

Groźny pożar w Krakowie

Zakłady gumowe w płomieniach

KRAKÓW, 8.8. — Tel. wł. — W nocy z środy na czwartek wybuchł w Krakowie

groźny pożar

w fabryce wyrobów gumowych, należącej do Polskich Zakładów Gumowych „Semperit”.

Fabryka ta została już nawiedzona przez pożar przed kilku miesiącami, obecnie ogień wybuchł po raz drugi.

Pożar został zauważony w nocy przez jednego z robotników, który przechodził obok magazynów fabrycznych.

Języki płomieni wydostawały się już nazewnątr. Momentalnie puszczono w ruch hydranty fabryczne, a równocześnie zaalarmowano straż pożarną, która przybyła w sile 6 wozów.

Rozpoczęła się dramatyczna walka

z żywiołem. Pożar ogarnął magazyn, w którym znajdowały się setki worków gumy. Olbrzymie morze płomieni otaczały kłęby czarnego dymu, a gryząca woń palącej się gumy oraz zapasów siarki i innych chemikaliów, uniemożliwiała strażakom dojście do ogniska

pożaru. Po kilkugodzinnej walce zdołano wreszcie zalać wodą płonące magazyny. Tymczasem okazało się, iż ogień przedostał się do sąsiednich piwnic, gdzie znajdowały się drogie materiały gumowe oraz

zapasy siarki

wartości kilkuset tysięcy złotych.

Rozpoczęła się nowa faza walki. Strażacy ubrani w aparaty tlenowe i maski przeciwdymne uwiązani na długich linkach schodzili do piwnic i brnęć po kolana w wodzie zalewali płomienie

Walka trwała kilka godzin. Wreszcie nad ranem udało się ogień zlokalizować. Szkody narazie nieustalone, w każdym razie bardzo wielkie.

Szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta ciężko zaniemógł

Szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta Rzeczypospolitej płk. dypl. Jan Głogowski, bawiąc na urlopie w Bojańcu koło Żółtki ciężko zachorował.

Płk.-lekarz dr. Rymaszewski stwierdził ropne zapalenie gruczołu krokowego i przewiózł chorego pułk. Głogowskiego do Lwowa.

W stanie silnej gorączki dokonano operacji. Aczkolwiek operacja miała przebieg pomyślny nastąpiło

zakażenie krwi, a następnie wywiązało się zapalenie płuc.

Stan chorego jest bardzo ciężki.

Przy łóżku płk. Głogowskiego czuwa lekarz domowy, który przyjechał z Gdyni do Lwowa samolotem.

Gabinet wojskowy P. Prezydenta na Zamku otrzymał ze Lwowa wiadomość, że lekarze uważają sytuację za bardzo poważną.

Plaga kidnapperstwa nawiedziła Polskę

Dziecko porwane przez parę przemyśkich złodziei

LWÓW, 8.8. — Tel. wł. — Na dworcu Głównym policja aresztowa-

ła podejrzaną parę, przybyłą pociągiem z Przemyśla. Rysopis aresztowanej kobiety zgadzał się z listami gończymi wysłanymi przez policję przemyską, za niejaka Aniela Forysiówną, służącą pewnego pułkownika z Przemyśla, aresztowana niosła na rękę półtoraroczne dziecko.

Kobieta początkowo wypierała się swego prawdziwego nazwiska, podając się za Franciszkę Januszównę z Bochni. W śledztwie jednak pod krzyżowym ogniem pytań przyznała się, że jest poszukiwaną Forysiówną i, że zbiegła z Przemyśla, okradwszy chlebobawcę.

Zapytana o pochodzenie dziecka, Forysiówna dawała niejasne odpowiedzi. Początkowo twierdziła, że znalazła je na dworcu w Przemyślu. Policja lwowska prowadzi dochodzenie w celu ustalenia do kogo należy dziecko najwidoczniej uprowadzone przez zuchwałą parę. Forysiównę wraz z jej kochankiem osadzono w więzieniu. Dziecko, aż do znalezienia rodziców, odesłano do żłobka.

Potworna zbrodnia matki

8-letnie dziecko nagie, głodzone w ciemnej komorze przez dwa tygodnie

Pod Grudziądem w okolicy Jan Kowic i Lasina krążyły nieprawdopodobne wieści o okrutnym znęcaniu się robotnicy rolnej Marianny Westfałówny, mieszkanki Jankowic, nad swoim nieślubnym 8-letnim synkiem Józefem.

Komendant posterunku P. P. w Łasinie, będąc wprost zasypywany temi wiadomościami, zarządził w mieszkaniu robotnicy Westfałówny nagłą rewizję.

Oczom przybyłych policjantów przedstawił się makabryczny widok. W ciemnej komorze, zamkniętej na skobel, znaleźli policjanci ko- nającego formalnie z głodu, obdar- tego przez wyrodną matkę z ubra- nia, zupełnie nagiego synka, który

przez całe 14 dni więziony był przez zbrodniczą matkę bez najmniejszego pożywienia.

Policja sporządziła na miejscu

protokół policyjnych oględzin i wraz z raportem przekazała sprawę prokuratorowi Sądu Okręgowego w Grudziądzu.

200 osób poszkodowanych w związku z aferą z fałszywym bilonem

Do władz wpływają nieustannie skargi na 9 kasjerów kolejowych, którzy wmieszani byli w aferę puszczania w obieg fałszywego bilonu. Dotychczas zgłosiło pretensję około 200 pasażerów, którym kasjerzy przy wydawaniu reszty, dali fałszywe monety.

Na uwagę zasługuje fakt, że wie-

lu poszkodowanych miało poważne przykrości, gdyż byli posadzeni o usiłowanie puszczania w obieg fałszywych pieniędzy. W wielu wypadkach spisano protokoły i pasażerowie ci mieli wytoczone sprawy. Obecnie ujawniona afery z kasjerami wykazała, że padli oni ofiarą nieuczciwych kasjerów.

DZIS 12 STRON

Zastanówmy się trochę...

Egzotyczne bestje

Bardzo zabolalo naszych sąsiadów Czechów, kiedy przeczytali w dzienniku francuskim, co następuje:

„Zaden cyrk nie obejdzie

się dziś bez Czechów. Są niezastąpieni, gdy cyrk jest w drodze, nie można bez nich wogóle rozbić namiotu. Każdy właściciel cyrku wie, że

„swoich ludzi“ znajdzie w każdym czeskim mieście, gdzie koczują, utrzymując się z wyplatania krzesel. Wystarczy kiwnąć, by oddział z

dwudziestu lub trzydziestu ludzi zgłosił się do cyrku. Wszyscy Czesi posiadają zdolności muzyczne, podobnie jak Cyganie... Jedno z pism czeskich podając o tem wiadomość dodaje załośnie:

„Przy takiej znajomości nas ze strony kierowniczej prasy francuskiej nie należy się ostatecznie dziwić, że we Francji patrzą na nas jak na egzotyczne stworzenia“.

Należy przypuszczać, że „kierowniczka prasa francuska nie zajęła się bliżej faktami terrorowania i znęcania się nad kobietą, panią Rzymanową za to, że ma jej śmiać przemawiać przeciw Czechom.“

Gdyby zamiast o zdolnościach do muzyki i cyrkowych łamańców, prasa napisała o zdolności do zdrady, podstępów i znęcania się nad bezbronnymi, zapewne określenie „egzotyczne stworzenia“, którem obdarzyło Czechów ich własne piśmo, należałoby zmienić na nieco trafniejsze „egzotyczne bestje“.

Strajk załóg okrętowych we Francji

Krwawe zaburzenia i demonstracje przeciwko niższemu płac robotniczym

PARYŻ, 8.8. — Zamieszki rewolucyjne w Brescie zakończyły się dopiero po północy z wtorku na środę. Trudno jest jeszcze ustalić wysokość strat materialnych, natomiast wiadomo, że w starciach padł jeden robotnik oraz raniono 100 ludzi,

z których 4-ch znajduje się w stanie ciężkim. Pośród rannych w pierwszym rzędzie należy wymienić ciężko rannego w głowę porucznika marynarki, adjutanta prefekta morskiego, dalej podprefekta w Brest Jacques Henri oraz szefa służby bezpieczeństwa. Wśród rannych znajdują się zarówno robotnicy, jak i policjanci oraz funkcjonariusze gwardii ruchomej.

Cale miasto przedstawiało dziś rano widok godny pożałowania.

Szereg ulic i placów nosi ślady walk, na rogach ulic widniały szczątki barykad, zaś szyby restauracji i sklepów były powybijane.

Powody zajść przedstawiają się następująco: robotnicy, którzy w niedzielę popołudniu otrzymali po raz pierwszy zarobki

zmniejszone o 10 proc., zaczęli objawiać niezadowolnienie, które jednakże nie przybrało form poważniejszych manifestacji.

Władze, chcąc zapobiec wszelkim ewentualnościom, obsadziły we wtorek rano arsenał morski i warsztaty

oddziałami policji i gwardii ruchomej, oraz oddziałami 2-go pułku piechoty kolonialnej i strzelców marynarki.

Robotnicy, którzy stawili się do pracy, na widok zgromadzonych oddziałów poczęli

manifestować swe niezadowolnienie. Pierwsze incydenty wydarzyły się na stoczni przy budowie pancernika „Dunkerque“. Robotnicy, zatrudnieni przy budowie, oświadczyli, iż nie przystąpią do pracy, dopóki ze stoczni nie będą usunięte posterunki wojskowe. Ponieważ zgromadzone tłumy chciały wtargnąć do portu wojennego żandarmeria, gwardia ruchoma i strzelcy marynarki zagroździ im drogę.

Nastąpiło pierwsze starcie z tłumem, który starał się siorować kordon. Wobec powyższego władze posta nowiły o godz. 10-ej zawiesić pracę w arsenałach i stoczni. Robotnicy opuścili arsenał, a zajął się przebieg jest znany, przesunęły się za miasto.

PARYŻ, 8.8. — Wczoraj w godzinach rannych w Brescie panował

względny spokój. W godzinach popołudniowych robotnicy arsenału

ponownie porzucili pracę, poczem udali się pochodem do domu ludowego. Władze wojskowe zamknęły port wojenny.

Na wiecu, jaki odbył się w domu ludowym, o godz. 18-ej mówcy wezwali ludność Brestu do przybycia w dniu jutrzejszym popołudniu na ul. Paul Doumer, gdzie mieszkali zabity robotnik. W pogrzebie mają brać udział wszyscy robotnicy.

Władze zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności.

Władze zdecydowane są kategorię rycznie przeszkodzić dalszym ruchom. Mają one

do dyspozycji 800 żandarmów oraz liczne, świeżo przybyłe oddziały gwardii ruchomej i wojska.

PARYŻ, 8.8. — W Hawrze wybuchł na parowcu transatlantyckim „Champlain“

strajk mechaników, którzy na znak protestu przeciw

dekretom rządowym, odmówili przyjęcia wypłaty. Do mechaników przyłączyła się załoga „Champlain“, która

strajk mechaników, którzy na znak protestu przeciw

dekretom rządowym, odmówili przyjęcia wypłaty. Do mechaników przyłączyła się załoga „Champlain“, która

strajk mechaników, którzy na znak protestu przeciw

dekretom rządowym, odmówili przyjęcia wypłaty. Do mechaników przyłączyła się załoga „Champlain“, która

strajk mechaników, którzy na znak protestu przeciw

dekretom rządowym, odmówili przyjęcia wypłaty. Do mechaników przyłączyła się załoga „Champlain“, która

strajk mechaników, którzy na znak protestu przeciw

dekretom rządowym, odmówili przyjęcia wypłaty. Do mechaników przyłączyła się załoga „Champlain“, która

strajk mechaników, którzy na znak protestu przeciw

dekretom rządowym, odmówili przyjęcia wypłaty. Do mechaników przyłączyła się załoga „Champlain“, która

strajk mechaników, którzy na znak protestu przeciw

dekretom rządowym, odmówili przyjęcia wypłaty. Do mechaników przyłączyła się załoga „Champlain“, która

strajk mechaników, którzy na znak protestu przeciw

dekretom rządowym, odmówili przyjęcia wypłaty. Do mechaników przyłączyła się załoga „Champlain“, która

ra wyszła na ląd, postanawiając odbyć

zebranie protestacyjne o godz. 14-tej, t. j. w chwili, gdy „Champlain“ winien był opuścić port, udając się z 830 pasażerami do Stanów Zjednoczonych.

Do strajkującej załogi „Champlain“ przyłączyły się załogi „Normandie“, „La Fayette“, „Colombie“ i „Cuba“.

„Journal des debats“ donosi iż załogi statków: „Flandre“ i „Mexique“ w St. Nazaire oraz „Marrakech“ w Bordeaux i „Ardenne“ w Rouen postanowiły również

odmówić przyjęcia zarobków na znak protestu przeciwko 10 proc. obniżce pborów.

*)

Czeskie prześladowania

„Dziennik Polski“ systematycznie ulega konfiskacie

MORAWSKA OSTRAWA, 8.8. Konfiskowany codziennie „Dziennik Polski“ dla ochrony przed obrażeniami stratami materialnymi od kilku dni w miejsce własnych artykułów przedrukowywał ze stenogra-

mów parlamentu praskiego mowy poszczególnych posłów. W myśl konstytucji czechosłowackiej stenograficzny tekst tych przemówień nie może ulegać konfiskacie. Mimo to cenzura policyjna skonfiskowała stenogram przemówienia węgierskiego posła dr. Stüllö.

PODOBNE NIEMIECKI... MORAWSKA OSTRAWA, 8.8. Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“

Władze czeskie dokonały w Opawie rewizji w lokalach redakcji dziennika niemieckiego „Neues Tagblatt“, organu śląskich Niemców stronnictwa Henleina. Skonfiskowano całą korespondencję wydawnictwa i akta administracji. „Neues Tagblatt“



Chcę mieć dziecko!..

powieść z życia pięknej kobiety

Zapomnieć!..

Przed obiadem Janusz i Mila, jak najzgodniejsze małżeństwo, udali się na przechadzkę. Poszli przez park, następnie lasem aż do pawiloniku myśliwskiego.

Szli w milczeniu, każde oddane własnym myśłom.

Janusz nie miał zamiaru rozmawiać z Milą o sprawach majątkowych.

Ta apatycznie krocząca koło niego młoda kobieta, która była jego żoną, irytowała go już teraz. Dawniej był dumny z jej posiadania, jako z przedmiotu zazdrości i podziwu wielu mężczyzn. Teraz drażniła go. Było mu już obojętne, że nie udało się

Kadmiowskiemu zdobyć jej siłą. — Miałbym przynajmniej spokój! Nie denerwowałaby mnie razem z ciotką potrzebami macierzyńskimi!.. Właśnie teraz, kiedy mam na głowie inne poważniejsze kłopoty!

Przypominał mu się spadek, którego oczekiwał.

— Twarde życie ma ta baba — myślał ze złością o pani Kowojadkiej, ścinając łaską przydrożne rośliny. — Czas wreszcie, by udała się na wieczny spoczynek i przestała mnie dręczyć nadzieją piastowania wnuka!..

— Czemu nic nie mówisz? — rzucił wreszcie pytanie, chcąc odsunąć od siebie dręczące myśli.

Nie odpowiedziała.

— Może chciałabyś wyjechać gdzieś?.. Choćby nad morze, czy do Kryniczy, bo za granicę w tym roku nie możemy pojechać.

— Mnie tu jest dobrze.

— Przecież widzę, że się nudzisz!.. Może pojedziemy do Zakopanego. Zastaniemy tam siostrę hrabiego Waideckiego z mężem. Miałabyś towarzystwo... Tu, jak słyszę, wszyscy są pokłóceni... Musisz się trochę rozzerwać.

— Jak chcesz — usłyszał obojętną odpowiedź.

Spojrzał na Milę badawczo, gdyż zastanowiła go ta uległość, sądził bowiem, że Mila zerwała z nią bezpowrotnie.

Doszli w milczeniu do domu.

Po obiedzie Mila udała się do swego pokoju, a Janusz wszczął znowu rozmowę z panią Kowojadką.

— Mila bardzo się zmieniła — zagaił. — Istotnie widzę, że cioteczka ma rację. Chcę z nią wyjechać do Zakopanego, żeby się trochę rozzerwała. No, i... stanie się zgodnie z życzeniem cioteczki. Ale... nie mogę z Milą mówić w obecnym jej stanie o sprawach pieniężnych. Wolę pożyczycie tę paręset tysięcy od cioteczki.

— Ale powiedz mi, mój kochany, jak mogło dojść do tego, żebyś ty był bez pieniędzy?!

Długo i bardzo zawile musiał Janusz tłumaczyć pani Kowojadkiej rzekome tajemnice swego przedsiębiorstwa, którym zresztą sam nigdy wiele się nie interesował, podpisując to, co mu podsunął dyrektor naczelny.

Wiedział zaś tyle tylko, że przez nie-

spełna cztery lata był prezesem, że przez pierwsze dwa lata wypłacano mu znaczne sumy pieniędzy, a potem to się urwało. Niemniej tłumaczył ciotce, która słuchała uważnie, by zakończyć wykład uwaga

— Przyznam ci się szczerze, że niewiele zrozumiiałam, na czym właściwie polega ten twój wielki interes. Ale jestem już zmęczona. Jeśli tak potrzebujesz, to już porzyczę ci te trzysta tysięcy. Dam ci list do mecenasa Piskorskiego, a on już te pieniądze ci wypłaci.

Borowski odetchnął z ulgą.

Teraz już pobyt w Kowojadkach stawał się niepotrzebny i nużący. To też następne go dnia oświadczył „cioteczce“, że wyjeżdżają i poczęli się zbierać do drogi.

Mila czyniła wszystko, jak automat. Było jej zupełnie obojętne, co się z nią dzieje. Nie mogła się otrząsnąć z apatii i bólu, jaki ścisnął jej serce.

Odpedzała od siebie myśl, która wracała jednak uparcie:

— Co się dzieje z Marcinem?..

Zaciskała z całej siły oczy, bo zdawało jej się, że ulega nieznosnej halucynacji: widziała Marcina na trawniku przy stole, a obok niego tę kobietę... Widziała go wśród drzew parku, a obok znowu ją, choć nawet nie dostrzegła dobrze jej twarzy w oknie hoteliku. Wszędzie, gdzie obracała spojrzenie, zjawiała się postać Marcina, odzywało się stłumione echo jego głosu, nagle ulegała złudzeniu, jakby on dotykał jej ręki...

Wstrząsała się wtedy, otwierała szeroko oczy, by się przekonać, że nikogo niema koło niej.

— Jestem chyba na progu szaleństwa! — myślała przerażona. — Lepiej będzie, jeśli stąd wyjadę, znajdzie się pomiędzy ludźmi, jak tego chce Janusz, może prędzej zapomnę!

Wyjechali wreszcie. Janusz stał się po dawnemu namaszczonej i pełen godności. Nie rozmawiali zresztą ze sobą, poza zadowoloną wymianą zdań na temat pożywienia czy spoczynku.

Mila weszła do mieszkania na Pieknej, jakby nie była w niem całe miesiące. Służba powitała ją serdecznie, a jak zawsze szczerza i wylewna Agnieszka załamała ręce:

— Paniusiu złocista! Jakże pani wygląda! Jakby pani z ciężkiej roboty wróciła, nie z odpoczynku na wsi! Jakaż też jaśnie pani błada! Czy aby nie chora?... Do doktora pani trzeba koniecznie, koniecznie!

Janusz zniknął na cały dzień, więc Mila spędziła wiele godzin w podnieceniu. Zrazu czekała, że może zjawi się hrabia Waidecki, że dowie się od niego, co się stało z Marcinem. Czekala jednak napróżno.

Resztę dnia spędziła jakby w odrętwieniu i położyła się wcześniej spać, choć zasnęła dopiero nad ranem.

Wstała późno. W przypływie nowej nadziei ubrała się i zaraz po śniadaniu pojechała samochodem na stronę Wilanowa. Niestety, nie spotkała nikogo. Wszyscy już

rozjechali się z dusznej Warszawy.

Wieczorem Janusz przyszedł nieco wcześniej, wyraźnie zadowolony. Otrzymał trzysta tysięcy od mecenasa Piskorskiego w myśl polecenia pani Kowojadkiej, aczkolwiek nie uszło to uwagi Janusza, że Piskorski czynił to niechętnie.

— Jakby własne pieniądze wydawał! — myślał ze złością Janusz, obserwując powolne ruchy adwokata.

Miał jednak pieniądze w kieszeni i zawiadomił Milę, że następnego dnia wieczorem wyjadą do Zakopanego.

— Posiedzę tam z nią trochę, a we wrześniu wyjadę na parę tygodni na Riwierę — planował sobie. — Byle Cytyn zakończył wreszcie pomyślnie kurację. Po drodze jednak wpadną do jakiegoś specjalisty w Wiedniu! — obiecywał sobie, coraz mocniej zachwiany w wierze w moc tybetańskiego lekarza.

Do czasu wyjazdu Mila błądziła po mieszkaniu, nie wiedząc, co z sobą począć. Dawniej umiała wynaleźć dla siebie zajęcie w domu. Teraz nie chciało się jej niczego tknąć. Nie mogła nawet czytać. Warszawa obrzydła jej. Nie miała chęci wyjechać na miasto, by nie patrzeć na ludzi i na znane domy. Sama już pragnęła teraz jak najszybszego wyjazdu do Zakopanego.

Kiedy jednak znalazła się w pociągu, ogarnął ją niepokój.

Usiłowała nie przyznać się przed sobą, że ten niepokój wywołany jest wyłącznie obawą, że teraz nie uda się z pewnością zobaczyć Marcina?.. Może właśnie był w Warszawie, a teraz już napewno nie spotka go!

Przed odjazdem kilka razy brała słuchawkę do ręki, by się dowiedzieć w hotelu, czy pan Kraszczak wyjechał, ale odkładała ją, zła na siebie, że może się poniżyć do takiego zainteresowania człowiekiem, który ją okłamywał.

Do Zakopanego przyjechali w dzień pochmurny. Góry ukryły się w niski nawiśniętych chmurach, ulice przemieniły się w koryta ciekłego błota.

Koło południa spotkali się na kawie z siostrą hrabiego Zdzisławą, kościatą, utlenioną blondynką, rozgadana i rozbawiona.

— Nudzimy się tu piekielnie! — trzepotała, powitawszy Borowskich. — Żałuję, że nie wyjechalibyśmy zagranicę, ale mój mąż jest przecież zwarjowany na temat Tatry!.. Przepadła mi po całych dniach i łazi gdzieś po górach. Obawiam się, żeby się to smutnie nie skończyło. Ale sam sobie będzie winien!.. Mamy tu paru panów, ale za to pań jest aż nadto dużo. Może sobie pani wyobrazić, co się dzieje, gdy człowiek chce pościć?!

— Damy sobie jednak radę!..

Mila słuchała szczebiotów wygadanej kobiety z niechęcią, ale potem powiedziała sobie:

— Muszę tak postępować jak ona, wtedy zapomnę o wszystkim, bo nie będę myślała o niczym!..

Ziemia z Białegostoku na Sowińcu

W dniu 7 sierpnia 1935 r. o godz. 10 odbyło się w Krakowie uroczyste złożenie ziemi na kopcu w Sowińcu, która została pobrana w dniu 4 sierpnia b. r. z pod pomników i mogił bohaterów pochowanych na terenie Białegostoku. Złożenia ziemi dokonali delegaci wszystkich organizacji społecznych Białegostoku ze „Związkiem Legionistów” na czele, którzy w tym celu specjalnie wyjechali do Krakowa.

Po ułożeniu woreczków pod płytą, czego dokonał zarząd „Związku Legionistów” w osobach: prezesa Peruckiego Piotra i sekretarza Wasilewskiego Wilhelma, nastąpiło oddanie honorów przez krótkie milczenie, poczem Zarząd „Związku Legionistów” wraz z delegatami wpisał się do księgi pamiątkowej, a następnie przystąpił do sypania kopca. Koperty żałobne w imieniu Białegostoku złożono do miejscowego muzeum w Oleandrach wraz z aktem podpisanym przez Prezydenta Białegostoku.

Po zakończeniu uroczystości na Sowińcu—delegaci udali się

do krypty św. Leonarda, gdzie w imieniu Komitetu Obywatelskiego Białegostoku — złożyli hołd prochom Marszałka Piłsudskiego. Powrót do Białegostoku nastąpił w dniu 8 sierpnia 1935 r. o godz. 3-ej.

Spod opieki Ubezpieczalni ucieka coraz więcej instytucji...

Urzednicy i pracownicy Gminy Żydowskiej i wszystkich instytucji, podlegających jej zarządowi jak to: ochronę, żyd. domów starców i inwalidów, szkół religijnych i t. d. zgłosili projekt zorganizowania pomocy leczniczej we własnym zakresie, na zasadach analogicznych, jak związki komunalne. Plan ten został jednogłośnie przyjęty i

odesłany do specjalnej komisji, która ma się zająć opracowaniem statutu i budżetu projektowanej instytucji. O ile tylko władze administracyjne zatwierdzą statut Kasy Pomocy Leczniczej pracowników Gminy Żydowskiej, będziemy mieli w Białymstoku poza oficjalną Ubezpieczalnią Społeczną już drugą prywatną „Kasę Chorych”.

Zbrodnicze małżeństwo skazane na więzienie

Małżonkowie Stanisław i Otylia Budlewscy, drobni rolnicy, zamieszkali we wsi Idzki Średnie, pow. wysoko-mazowieckiego, prowadzili od dłuż-

szego czasu spór cywilny o majątek ze swymi sąsiadami, Kazimierą i Antonim małżonkami Kruszewskimi.

W maju r. ub., gdy Kruszewski pracował w polu, spostrzegł swoich wrogów Budlewskich, jadących na wozie drogą.

W pewnej chwili wóz zatrzymał się, Budlewska podała mężowi swemu siekierę i chwyciła widły, a po chwili wspólnie już uderzyli na Kruszewskiego.

Budlewski trzykrotnie uderzył Kruszewskiego obuchem i zabił go na miejscu, a Budlewska dźgała widłami i ciężko poraniła Kruszewską.

Sąd okręgowy w Łomży skazał Budlewskiego za zabójstwo na 10 lat więzienia, a żonę jego na 5 lat więzienia.

Sąd apelacyjny w Warszawie wyrok ten w całości zatwierdził.

Oszuści wykorzystują zatarg włosko-abisyński

Sprytni oszuści żerujący na nędzy a zarazem na naiwności ludzkiej, umiają wykorzystać każdą sposobność aby naciągnąć naiwnych. Rzadko notowany wypadek naciągnięcia kilkunastu młodych ludzi miał miejsce ostatnio w gminie ostrowskiej, gdzie przybyło dwóch osobników, którzy podali się w gminie za przedstawicieli konsulatu Abisynji. Rzekomi przedstawiciele Abisynji przybyli z zamiarem zwerbowania kilkudziesięciu młodych ludzi, posiadających jakiegokolwiek bądź fachowe wykształcenie. Najwięcej poszukiwano cieśli, stolarzy, kowali i ślusarzy na wyjazd do Abisynji. „Delegaci” zwerbować zdołali około 25 mężczyzn z fachem, od których ty-

tulem kosztów „administracyjnych i kaucyj” pobrali około 500 zł. i zbiegli.

Kradzież szyn kolejowych

W nocy na 28 czerwca b. r. ze składnicy zawiadowcy odcinka drogowego, na stacji kolejowej w Ostrołęce, skradziono 6 szyn kolejowych. Ustalono, iż kradzieży tej dopuścił się robotnik depa PKP na stacji, Nożewski Stanisław. Ze skradzionych szyn Nożewski sprzedał 3 szyny m. wsi Chudek, gm. Sypniewo, pow. makowskiego, Stefanowi Glince. Szyny te zwrócono władzom kolejowym. Poza to 3 szyny Nożewski miał sprzedać niejakiemu Barszczowi ze wsi Popiołki-Kuzie, pow. ostrołęckiego.

Zakaz przyjmowania terminatorów poniżej 17 lat w piekarniach i rzeźnictwie

Ogólne zebranie cechów rzeźniarskich w Białymstoku uchwaliło jednogłośnie zakaz przyjmowania terminatorów w piekarniach i rzeźnictwie przed ukończeniem przez nich 17 lat.

Sluszny ten zakaz umotywowany jest tem, że przed tą granicą wieku praca wieczorowa i nocna młodocianych jest wzbroniona, a właśnie w piekarniach i rzeźnictwie głównie w tym czasie odbywają się zajęcia zawodowe.

Zakaz nabierze mocy obowiązującej po zatwierdzeniu go przez władze nadzorcze.

Jagiellonja—Makabi

W sobotę i niedzielę o godz. 17 odbędą się na stadionie miejskim w Zwierzyńcu 2 mecze piłkarskie pomiędzy reprezentacjami wicemistrzowskiej drużyny Wilna Z.K.S. Makabi a Z.K.S. Makabi (Białystok) i Jagiellonją. Przyjazd drużyny wileńskiej budzi wielkie zainteresowanie.

W sobotę odbędzie się przedmecz rezerw Z.K.S. Makabi i Jagiellonji o mistrzostwo kl. B. Początek o godz. 15.

Wspólnik oskarżony o kradzież

Samolski Feliks, dostawca mięsa do formacji wojskowych, zam. przy szosie Żółtkowskiej 20, zameldował Policji że wspólnik jego Lenczewski Mojżesz, lat 29—Prowiantowa 3, na jego szkodę dokonywał systematycznej kradzieży mięsa. Dnia 6 bm. poszkodowany stwierdził, że Lenczewski sprzedał 9 klg. mięsa Jaświkowi Adolfowi, właścicielowi jatki mięsnej przy ul. Kaprańskiej 1. Mięso było własnością Samolskiego, który zapewnia, że Lenczewski dokonał kradzieży mięsa na ogólną sumę zł. 700.

Z kroniki policyjnej

— Dnia 7 bm. między godz. 8—11.30 nieznany sprawca, wyrwawszy skobel, dostał się do mieszkania Strubelsa Zygmunta. (Stary Rynek 2) skąd z kieszeni palta wiszącego w niezamkniętej szafie skradł 65 zł. gotówki.

— Dnia 7 bm. między godz. 9.30—23.30, podczas nieobecności domowników, nieznani sprawcy, wybiwszy szyby w oknie, dostali się do mieszkania Owsieja Bluma (Szlachetka 5/b) i skradli koldrę puchową.

— Dnia 4 bm., między godz. 14—15, podczas nieobecności domowników, nieznani sprawcy, wyrwawszy zamek, dostali się do mieszkania Grabowskiej Marji—(Letniska 17) i skradli bieliznę i gotówkę—ogólnej wartości 26 zł.

Sześć miesięcy więzienia za wyłudzenie ziemi

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stanął onegdaj gospodarz ze wsi Kamionki gm. Zdobychów—Adam Kazimieruk, oskarżony o podstępne wyłudzenie ziemi od niedorożwiniętego umysłowo sąsiada z tejże wsi, Antoniego Lulkiewicza. Kazimieruk wzamian za sześć hektarów działkę ziemi Lulkiewicza, zobowiązał się opiekować nim do śmierci, przyjmując na własne mieszkanie i utrzymanie, a pozatem miał mu wypłacić gotówką 700 zł.

Akt kupna podpisany został w kancelarii notariusza Bednarskiego w Białymstoku, lecz przebiegły Kazimieruk, wykorzystując niedorożwój umysłowy swego kontrahenta, nie wpisał dożywotniego utrzymania Lulkiewicza, jako warunku kupna.

Po uzyskaniu pewnego dokumentu nabycia ziemi, Kazimieruk nie myślał o zapłacie należności, karmił Lulkiewicza odpadkami i pomyjami, każąc mu całymi miesiącami sypiać w chlewie.

Doprowadzony do rozpaczki Lulkiewicz po dwuletniej męczarni uciekł wreszcie od swego „opiekuna” do obcych ludzi.

Na rozprawę sądową zawezwano szereg świadków, których zeznania zajęły cały pierwszy dzień. Wczoraj po zezna-

Popierajcie L.O.P.P.